Nr. 62. Kraków, sobota 2 czerwca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załaczniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 1 czerwca.

Wybory wiedeńskie.

Czwarta kurya wyborcza do gminy miasta Wiednia miała w czwartek dokonać w 20 okręgach wyboru 20 radnych do gminy wiedeńskiej. Podczas gdy pierwsze trzy kurye miały po 46 mandatów, robotnicy otrzymali tylko 20. Nadto w tej kuryi mają prawo głosowania po raz drugi i ci wyborcy, co już mają swoje uprzywilejowane kurye. Oprócz tego wobec robotników zastosowano przepis o przemieszkiwaniu w gminie przez trzy lata!

Oszukano więc masy robotnicze wprost w niegodny, o pomstę do nieba wołający sposób. Ale nie dość tego. Trzymająca magistrat i wszystkie zakłady miejskie w swem ręku partya antysemicka **fałszowała wybory** w najhaniebniejszy sposób i miała w zapasie przeszło 10.000 kartek do głosowania.

Teraz zrozumiemy, że 63.000 głosów, które otrzymali socyaliści we czwartek, to oznaka olbrzymiej potęgi partyi robotniczej, to dowód, że w Wiedniu są dziś tylko dwie moce ogromne, ścierające się ze sobą: **Klerykali** (bo takimi są dziś antysemici) i **socyaliści**. Pierwsi mają wszystko za sobą: rząd, policyę, kapitał (bo za Luegerem stoją najbogatsi właściciele domów), kler i wszystkie zakłady, jak np. gazownie, tramway, legion sług i urzędników. Drudzy nie mają nic, jak tylko potęgę swojej **wielkiej i świętej sprawy**, karność i przywiązanie do swej organizacyi. Pierwszy raz wybierają robotnicy do gminy i te 63 tysiące głosów, skapionych w strasznej walce z ciemnotą po stronie czerwonego sztandaru, to już dziś silna nadzieja przyszłości lepszej i rozumniejszej.

Antysemici, klerykali, rządowcy i hołota, słuchająca rozkazów Luegera, zdobyli przy całym nacisku, przy wszystkich fałszerstwach wyborczych, 77 tysięcy głosów, to znaczy, że w gruncie rzeczy bardzo wątpliwą jest przewaga antysemitów w stolicy.

Do samej Rady wchodzą dwaj towarzysze: **Schumeier i Reumann**, jako **pierwsi pionierzy socyalizmu w sprawach komunalnych**. Witamy ich tam z całego serca i życzymy powodzenia!

Zwycięstwo Anglików.

Pretorya zajęta. Angielska armia wkroczyła do stolicy Transvaalu — po 8 miesiącach zaciętej wojny. Bohaterski opór południowo-afrykańskich republik został złamany krwią, łzami i pożogą, życiem tysięcy spokojnych rolników Oranii i Transvaalu, życiem tysięcy swoich własnych synów okupiła Anglia to zwycięstwo w walce nie o sprawiedliwość, lecz o złoto i dyamenty... Przyłączenie Oranii do kolonij angielskich zostało już ogłoszone urzędowo, przyłączenie Transvaalu zostanie ogłoszone w najbliższych dniach. Dwie wolne rzeczypospolite znikły z mapy. Przez tych 8 miesięcy patrzyły mocarstwa chrześcijańskie obojętnem okiem, jak zagrabiała je przemoc chciwców. Ani jedno z nich nie położyło swego „veto“ przeciwko temu oczywistemu rabunkowi.

Z politycznego słownika wykreślone są wyrazy: prawo, sprawiedliwość — a miejsce ich zajmują: siła, interes. Jak przy rozbiorze Polski, tak i teraz znaleźli się „uczeni,“ którzy zabór ten motywowali koniecznością dziejową, „wyższością rasy anglo saskiej nad reakcyjnem, małem plemieniem chłopskiem...“

Czy rozwój kultury angielskiej zyska co na tym akcie brutalnej przemocy, czy stanowisko liberalnej Anglii wobec reakcyjnej Rosyi wzmocni się przez to, czy zyska na tem wogóle postęp — to są kwestye więcej niż wątpliwe. Ale ten fakt pozostaje faktem, że u progu XX stulecia przelano dla łupu bezkarnie potoki krwi i zniszczono niepodległość wolnego dotąd, spokojnego plemienia. Czy takim szlakiem kroczyć ma cywilizacya nowego stulecia?...

Z galicyjskiego folwarku.

Słusznie nazwał ktoś Galicyę jednym wielkim, szlacheckim folwarkiem. I tak, jak niegdyś przyrodnik francuski Cuvier, z jednego zęba mógł wymiarkować całą budowę ciała zwierzęcia, tak u nas można, przypatrzywszy się dobrze małemu światkowi życia gminno-folwarcznego, wykombinować, czem jest galicyjski folwark w swoim ogromie 7 milionowej ludności.

W Galicyi na przykład istnieje dotychczas potworny dziwoląg administracyjny, tak zwany obszar dworski. Blisko trzecia część obszaru Galicyi przypada na własność 4.932 obszarnikom. Na tej olbrzymiej przestrzeni mieszka 272 tysiące 547 osób, rozdzielonych w następujący sposób: Na 557 obszarach dworskich mieszka od 100 do 200 osób, na 122 obszarach 200—500 osób, na 6 obszarach 500 do 1000, na 5 ciu zaś wyżej 1000 osób.

Ponieważ zaś z mocy ustawy **prawa wójta i Rady gminnej** dzierży dziedzicznie tabularny właściciel obszaru dworskiego, krótko mówiąc, pan we dworze, przeto nad $^1/_4$ ludności Galicyi panuje w dość szerokim zakresie, prawie **samowładnie**, jak jakie książątko udzielne, z dziedziczną władzą. . obszarnik.

W sprawach dozoru policyjnego, policyi zdrowia, żywności, wagi i targu, w sprawie bezpieczeństwa osób i

mienia, budowania dróg i mostów, utrzymania ulic i placów, nakładania grzywn policyjnych, karania za naruszenie moralności publicznej, ma wyłączny i decydujący głos naczelnik obszaru dworskiego, a każdorazowy jego właściciel.

Naturalnie, że owe „budowania dróg i mostów“ istnieją tylko na papierze, na którym ustawy są drukowane, w praktyce nie buduje się bowiem ani dróg, ani mostów, ale leniwie załatwia się „kawałki“, jakie przychodzą ze starostwa i to ciągle, pod grozą karnego posłańca.

Natomiast spełnia się ustawą oznaczoną czynność, pozwalania sobie samemu na urządzenie zabawy w karczmie, wnosi się do siebie samego prośbę o konsens na budowę domu lub stajni, dla urzędów podatkowych, kiedy chodzi o wolne lata, „stwierdza się“ sobie samemu datę ukończenia i zamieszkania domów, słowem, spełnia się szereg czynności, będących w swoim rodzaju wprost jedynym okazem administracyi w całej Europie.

Ale owa idylla, ów ostatni kącik złotego snu szlacheckiego, jest jednocześnie „panującą planetą“ u nas, mówiąc kalendarzowym stylem.

Wszystko, co się dzieje w Galicyi, krąży około systemu, jaki panuje na tym paszaliku turecko-galicyjskim. Na obszarach dworskich 300 tysięcy pozbawionych jest wszelkich praw politycznych i wpływów, jakie ma już jego sąsiad ze wsi, z tak zwanej mniejszej posiadłości.

„Czas“, organ stańczyków obszarników, pragnąłby, aby taką „rozumną“ zasadę zastosować wszędzie i wniosek Dunajewskiego i Sanguszki był niczem innem, jak próbą stworzenia obszaru dworskiego na reszcie gmin wiejskich. Gmina zbiorowa byłaby niczem innem, tylko zwiększeniem i rozszerzeniem samowładzy obszarniczej na nieobjętą dotąd nią część wiejskiej ludności. Jedząc, nabiera się apetytu, a apetyt stańczyków na władzę wyrasta wprost do potwornych rozmiarów.

Obszar dworski na szkołę i kościół, na utrzymanie dróg gminnych prawie nic nie płaci, sam wszystko używając, teraz zaś pragnie nietylko używać, ale i pierwszy głos mieć w zarządzie gminnym, rozbijać się, jak szara gęś wśród chłopów, zabezpieczając sobie na długie lata wszystkie koła, „na których jedzie szlachecka polityka“, według posła Hupki.

Obok chłopów przyjdzie kolej na mieszczańskie sfery. Już dzisiaj ordynacya wyborcza i system podatkowy są przykrojone ku krzywdzie żywiołu miejskiego, na korzyść obszaru dworskiego.

Słowem, obszar dworski, z całym swoim feudalnym ustrojem, staje się miarą, podług której „ustawodawcy“ stańczykowscy, Hupka, Dunajewski, Sanguszko, usiłują skroić całe życie społeczne i narodowe wszystkich innych warstw w kraju.

Dlatego też jedyną odpowiedzią na zachłanność obszarnictwa, hasłem wyborczem do sejmu wśród chłopów i robotników rolnych, będzie zniesienie obszaru dworskiego i przemiana folwarku galicyjskiego, drogą rozumnych reform, na po europejsku rządzony, żyjący i gospodarujący kraj.

Pierwsze sprawozdanie inspektora przemysłowego w Krakowie.

Przed nami leży szczuplutka o 7 kartkach broszurka, zawierająca pierwsze samodzielne sprawozdanie p. Zygmunta Kremera, c. k. inspektora przemysłowego w Krakowie. Dopiero od połowy lutego 1899 rozpoczął on swoje urzędowanie i okres sprawozdawczy obejmuje tylko 10 miesięcy. P. Kremer miał działać na ogromnym stosunkowo obszarze 30 powiatów, w Krakowie (i w powiecie krakowskim), oraz w powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

W pierwszym roku nie możemy jeszcze zbyt ścisłych dokładnych dat wymagać od p. Kremera, ale już te pierwsze spostrzeżenia, jakie przy swych inspekcyach poczynił, wystarczą, aby bodaj naszkicować ciężkie położenie ludności pracującej w zachodniej Galicyi i wstecznictwo swojskiego przemysłu, który dorabia się wprost nędzą, brudem, kalectwem robotnika.

P. inspektor zwiedził 307 razy 287 zakładów, z których 143 było fabrycznych. Pracowało w nich 9904 mężczyzn, 2568 kobiet, 458 chłopców (niżej 16 lat) i 202 dziewcząt.

Najważniejsze warunki pracy tych robotników przedstawiały się następująco:

Czas pracy w fabrykach.

Czas pracy	Ilość fabryk
9 godzin	2 (drukarnie)
9½ „	1 (środki żywności)
10 „	11 (fabryki maszyn, wyrobów metalowych i drzewnych)
10½ „	17 (wyroby chemiczne, drzewne i t. d.)
11 „	**104** (tkalnie, wyroby chemiczne, drzewne i t. d.)
11½ „	8 (środki żywności, wyroby chemiczne).

Przy zmianie szycht pracowali robotnicy jednym ciągiem po **24** godzin!

Natomiast o całym drobnym przemyśle można śmiało powiedzieć, że czas pracy tu znacznie dłuższy niż 11 godzin.

Pauzy w drobnym przemyśle są najkrótsze, a w fabrycznym nie dawano ich podczas pracy nocnej!

Katolicki Kraków. — Praca niedzielna.

Przepisy o spoczynku niedzielnym majstrowie często przekraczają. — Najbezczelniej zachowują się piekarnie podgórskie i krakowskie, a dopomaga im w tem dzielnie magistrat krakowski. Ale posłuchajmy słów c. k. inspektora: „Powodem bezskuteczności kar pieniężnych wobec przekroczeń ustawy jest małość grzywny, tak, że korzyść z przekroczenia ustawy jest większą, aniżeli szkoda z grzywny wynikła. Tak n. p. ukarano pewnego właściciela piekarni za wielokrotne łamanie spoczynku niedzielnego grzywną **50 centów!**“ Żydowscy piekarze łamią w ten sposób spoczynek niedzielny, że w sobotę pracują katolicy, a w niedzielę żydzi, co jest takim samym jezuityzmem, jak u „przyjaźniaków.“

O zastępczy odpoczynek (zamiast niedzielnego) — nikt się nie troszczy.

Ohyda pracowni.

Przepełnienie warsztatów, pył, kurz szkodliwy, gorąco lub zimno, brud ohydny, brak sypialni, brak powietrza, brak wychodków, brak wody do picia, oto, co znalazł pan inspektor. Najgorzej w piekarniach, cukierniach, cegielniach i w drobnym przemyśle. O piekarniach pisze: „Przeważająca ilość tych zakładów znajduje się w wąskich, ciemnych, nieprzewietrzanych, brudno utrzymanych lokalach, nieraz nawet w **głębokich i wilgotnych piwnicach**!“ „Po największej części jest piekarnia sypialnią dla robotników, co jest bardzo dla ich zdrowia szkodliwem i uniemożliwia czystość towaru (!)“ Gratulujemy krakowskim zjadaczom chleba i bułek!

„I krakowskie cukierniane kuchnie znajdują się z małymi wyjątkami w małych, brudnych i ciemnych lokalach, o przewietrzanie nie dbają prawie nigdzie (!)“

Gdzieindziej także nie lepsze stosunki zastał p. inspektor.

Śmierć, kalectwo, rany.

Do końca roku 1899 (a zatem w 10 miesiącach) doniesiono urzędownie o **243** nieszczęśliwych wypadkach, **z tego 15 śmiertelnych.** Na przemysłowe zakłady przypadało z tego 165 nieszczęśliwych wypadków, z tego 10 śmiertelnych.

Sam p. inspektor oświadcza, że nie o wszystkich wypadkach mu doniesiono. Przyczyny wypadków po największej części: brak urządzeń ochronnych, złe rusztowania (w budowlanym zawodzie było 4 wypadków śmierci, a 22 nieszczęśliwych wypadków), dźwiganie zbyt wielkich ciężarów, zakażenie krwi. Oto dola robotnicza. A przedsiębiorcy nie mają nawet najpotrzebniejszych przyborów opatrunkowych, nawet tam, gdzie do lekarza daleko. Jak na prowincyi wyglądają Kasy chorych, o tem mybyśmy mogli p. inspektorowi bardzo ciekawe, a straszne rzeczy opowiedzieć...

Martyrium terminatorów.

Przepisy ustawy o terminatorach „bywają w nader rzadkich wypadkach przestrzegane“. Termin trwa za długo, czas próby znacznie dłuższy, niż trzy miesiące, złe obchodzenie się, bicie przez majstra, nieposyłanie do szkoły, posługi domowe zamiast nauki zawodowej, wyzysk zbyt wielkiej liczby terminatorów, oto ciężka litania, przytoczona przez p. inspektora. Śpią oni w warsztatach, po kilku w jednem łóżku lub w tak zwanem „łóżku piętrowem“, tj. w rodzaju klatek, jeden nad drugim!

Protest robotników.

Robotnik polski należy jeszcze ciągle do najpotulniejszych istot pod słońcem. Jedynym jego protestem przeciwko wyzyskowi jest wywędrowanie na inne miejsce. P. inspektor też zaznacza, że w r. 1899 ta emigracya powiększyła się znacznie. Cały ruch strejkowy ograniczył się do bezskutecznego strejku 14 ludzi w kamieniołomach i 93 ludzi w fabryce obuwia. W Białej wyrzucono 100 ludzi na 14 dni z roboty za święcenie uroczystości 1 maja!

To w najkrótszych zarysach wyciąg ze spostrzeżeń p. Kremera. W najbliższych numerach podamy jego wnioski, zmierzające do ochrony pracy kobiet i robotników młodocianych. Rozejrzymy się również w sprawozdaniu p. Nawratila dla Galicyi wschodniej.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 29 maja.

Dotychczas jeszcze nie przebrzmiały echa święta majowego. — Areszty trwają wciąż, nawet w biały dzień na ulicy się odbywają. Warszawa i Łódź przedstawiają widok wojenny. Nie można urządzić ani jednej wycieczki, gdyż rozstawiono wojsko i Kozacy po za rogatkami aresztują lub rozpędzają wszystkich, którzy idą w większej liczbie za miasto. Nie są wolne od tego prześladowania nawet tradycyjne uroczystości kościelne, a dla charakterystyki opiszę fakt następujący:

W dniu 8 maja przypada na Woli odpust Św. Stanisława, gdzie co rok tysiące Warszawian szło zwiedzać miejscowy kościółek. W tym roku rozstawiono tam pułk Kozaków z rozkazem rozpędzania wszelkich zgromadzeń (estob' miotieżniki nie buntowalis). — Można sobie wyobrazić, jak ta dzicz się zachowywała!... Nawet kilka osób nie mogło stanąć razem, bo w tej chwili tratowano końmi i rozpędzano nahajkami.

To samo jest w Łodzi i okolicy. By uniemożliwić „rozszerzenie buntu“, rozstawiano w pasie dwu-milowym Kozaków i wojsko, które broni wstępu do lasów, a które są jedyną miejscowością w Łodzi, gdzie ludność pracująca w niedzielę i święta mogła użyć przechadzki i oddychać mniej zadymionem powietrzem. Obecnie nikt nie śmie urządzić żadnej wycieczki, gdyż na przestrzeni dwóch mil spotyka Kozaków z bagnetami, którzy każdą taką zachciankę umieją poskromić.

Z aresztowanych za demonstracye siedzi 139 mężczyzn i 27 kobiet — z tych w ostatnich dniach wysłano do Rosyi lub miejsca urodzenia 19 mężczyzn i 1 kobietę. Ludzie ci pierwszy raz siedzieli w więzieniu w Cytadeli. Tych, którzy już przedtem zapoznali się z murami X. Pawilonu, trzymają dotychczas.

Chodzą pogłoski, że pomocnik oberpolicmajstra, który otrzymał „guza“ w czasie demonstracyi, wybiera się w poselstwie do zmarłego cara, w tym celu podobno poprzedził go już jeden Kozak, również z powodu demonstracyi.

Słychać, że oberpolicmajster otrzyma dymisyę za to, że aresztował bez wyboru. W czasie aresztowań na demonstracyi aresztowano córkę jednego z tutejszych prokuratorów, i kilku oficerów wraz z żonami.

Zachowanie się władz w stosunku do aresztowanych jest wprost brutalne. Panowie ci zapomnieli już o danych im naukach! — Niech jednak nie sądzą, że, ponieważ niema „Narodnej Woli“ i „Proletaryatu“, to już im wszystko ujdzie bezkarnie! O! kajdany dąbrowieckie i knuty warszawskie nie pójdą w zapomnienie!!

Przegląd polityczny.

= **Walka wyborcza we Włoszech.** Jutro w niedzielę odbędą się we Włoszech wybory do parlamentu. W całym kraju toczy się zacięta walka wyborcza. Idzie o obronę wolności politycznej przeciwko reakcyi i dlatego stronnictwa opozycyjnee republikanie, radykali i socyaliści wspierają się wzajemnie. Konserwatyści nie szczędzą pieniędzy na przekupstwa wyborcze, sam król dał z własnej szkatuły milion na ten cel. Szanse wyborcze są dla opozycyi bardzo pomyślne w północnych Włoszech: w Lombardyi, Piemoncie, Toskanie, Emilii. Tu istnieją silne organizacye socyalistyczne. Przeciwnie w południowych Włoszech reakcya ma korzystniejsze dla siebie stosunki. Socyaliści postawili ogółem 76 kandydatur. Dotąd było w parlamencie włoskim 16 socyalistów, obecnie spodziewają się zdobycia przynajmniej jeszcze 5 nowych mandatów. Tow. Henryk Ferri, profesor uniwersytetu rzymskiego, uczony o światowej sławie, redaktor socyalistycznego dziennika „Avanti“, kandyduje w przeszło 20 okręgach; w jednym z nich (Gonzaga) nie ma kontrkandydata; za to w Rzymie kontrkandydatem jego jest usilnie popierany przez rząd reakcyonista Santini. Niektórzy kandydaci socyalistyczni jak Turati, Cicotti, Badaloni nie mają wcale kontrkandydatów. Inni zaś, jak Bissolati, Pescetti, De Felice staczać muszą niesłychanie zacięte walki. Tymczasem kościół popiera wszędzie kandydatów rządowych. Dla zwalczenia republikanów i socyalistów puszczono w niepamięć długoletnią niezgodę między Watykanem i „bezbożnym“ rządem włoskim.

Ocean.

Przerażająco mnoży się ilość bankructw. Równia pochyła ustroju społecznego stała się bardziej pochyłą i staczają się po niej drobne i średnie, nawet dość silne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe — pozostawiając po sobie ślad istnienia w ogłoszeniach konkursu lub w szpalcie „z izby sądowej“. Właściciele ich, wczoraj może jeszcze w górnych dziesięciu tysiącach, znajdują się nagle w „Oceanie nędzy“, z piętnem hańby na czole, w sercu z goryczą, wspomnieniem minionego dostatku i żądzą nowego. Spadając w Ocean, wprowadzają weń swój ból, swe namiętności, rozpacz gotowego na wszystko, a są niby kamieniem, który rzucony w wodę marszczy jego powierzchnię, wywołując na niej coraz dalej idące fale, kręgi i koła.

A Ocean jest ogromny i rozlewa się od południa na północ, od wschodu na zachód. Wąskim tylko klinem wrzyna się weń pas lądu bogatego i jasnego: „Przylądek dobrej nadziei“. Oto zasiedli szczęśliwi jego posiadacze wybrzeże Oceanu i grzejąc się w świetle pogodnego słońca, patrzą na Ocean przez swe binokle, monokle, lunety lub okulary, bawiąc się w spostrzeżenia. Fe! jak brudne i mętne są te fale — odzywają się eleganckie binokle, których właścicielka z pewnością zaraz powzięła plan urządzenia rautu, a połowa czystego dochodu z niego będzie przeznaczona na... Mądre okulary profesora konstatują, że Ocean to zupełnie inny żywioł od stałego lądu, na którym piastuje pan profesor spokojną rządową posadę — i właściwie nie widzi racyi, aby ten, co na lądzie stoi, miał co innego za zadanie wobec Oceanu jak stać i gapić się, a właściwie... obserwować.

Groźna luneta oficerska szuka za odpowiednem miejscem na ustawienie kilku dział 40to funtowych, któreby przypominały Oceanowi, że są jeszcze Xerxesy, którzy go każą chłostać, jeżeli rozszalały zechce w swych odmętach zniszczyć plany chciwego łupów i sławy głupca.

Są jednak pomiędzy tymi bezczynnymi widzami i tacy, którzy rozumią i widzą całą piękność i potęgę tego Oceanu, ale nie chcą sobie lub innym zdać z tego sprawy.

A Ocean wzdyma i marszczy się, a fala styka się z falą, oddaje się jej i wiąże się z nią i kołysze się jednym ruchem harmonijnym, spokojnym, silnym.

Tylko przy brzegu drobne, małe falki podnoszą i gną swe grzbiety i jedna przeskakując drugą na wyścigi, przypadają do nóg pięknych pań i eleganckich panów, patrzących na Ocean i liżą im stopy i szemrzą im pochlebstwa swym pluskiem.

Ale tam opodal, gdzie twarda opoka wskazuje w morze, gwałcąc nie ako prawo

Oceanu, tam spotyka się z wściekłą falą, która pieniąc się uderza w granitowy kamień, krusząc odwieczny jego fundament i torując sobie i następnym falom drogę.

Biada, jeżeli ta zwiastunka potęgi Oceanu, która na czele jego wali w postawioną jej zaporę i zdobywa mu nowe prawa, zawezwie pomocy innych fal — i cały Ocean rozhukany siłą swej czołowej fali, walczącej w pierwszem rzędzie — zawyje pieśń grozy i zniszczenia.

Teraz on spokojny, skrapla swoim potem pola i łąki „Przylądka dobrej nadziei“ — rozszalały zaleje te niwy, zniszczy pracę szczęśliwych posiadaczy, którzy teraz okupują się dobremu Oceanowi libacyą z wina, wódki lub piwa, by się nie gniewał.

Teraz korzystając z dobrego usposobienia Oceanu, wybierają się Argonauci „Przylądka dobrej nadziei“ na łodziach i barkach, by wydzierać z głębin cichego, szczodrego w swojej nieświadomości Oceanu cenne perły i korale, którymi stroją domy swoje, lub rabują Oceanowi smaczne i cenne ryby i ślimaki dla stołów swoich.

Ale biada im wówczas, jeżeli Ocean otrzęśnie się ze swego leniwego spokoju, jeżeli zawyje z bólu, że zbyt chciwie rabują królestwo jego bez względu na jego potrzeby — zmarszczy się, a zatrzęsą się barki i statki łakomych rybaków, a jeżeli nierozumni nie będą zważać na te oznaki gniewu jego, sami niech sobie winę przypiszą, że ich bezlitośnie pogrzebie w swych odmętach.

Ocean drzemie jeszcze; ale fala walcząca przy opoce wre i huczy, pieni i rzuca się a ruch jej udziela się innym. Odparta, łączy się z niemi i powraca silniejsza i bardziej rozszalała, by znowu uderzyć w zaporę i znowu zostać odpartą, aby znów powrócić.

Kropla drąży kamień — fala go rozedrze.

Kto wie zresztą, kto się z tą falą połączy? Może nawet wśród mieszkańców „Przylądka dobrej nadziei“ jest wielu, którzy pod wpływem magnetycznej siły, pod jej grozą i z zachwytu nad jej pięknością — z cicha życzą jej zwycięstwa.

Zresztą wczoraj się jeszcze było na brzegu, dziś po równi pochyłej stoczyło się do Oceanu i w swym pędzie złączy się z falą około opoki, która wre i huczy, i której nikt wstrzymać nie zdoła. ?

Przegląd społeczny.

Strejk szewców w Krakowie. Przy interwencyi inspektora przemysłowego zrobiły znowu 2 firmy szewskie z robotnikami umowę o podwyższenie płacy, a mianowicie K a n t o r o w i c z i M a c h o w s k i. Strejkują więc jeszcze robotnicy w dwóch pracowniach u R e b s z o w e j i G w o ź d z i a.

Rebszowa, która swojego czasu ofiarowała 100 zł. na sztandar szewców w Podgórzu, najuporczywiej odmawia robotnikom tej małej podwyżki, jakiej żądają. Widocznie sztandar zasługuje u niej na większe względy, niż ludzie dla niej pracujący.

Robotnicy jednak spodziewają się, że przy solidarności w krótkim czasie pokonają jeszcze tę ostatnią parę opornych majstrów.

Z literatury i sztuki.

„Lud a sejm“. Tak jest zatytułowana 6 książeczka „Latarni“ (na czerwiec) napisana przez Edwarda P o m o r s k i e g o. W książeczce tej jest przedstawiona niesprawiedliwość obecnej sejmowej ordynacyi wyborczej. Wykazuje, że głos jednego szlachcica znaczy tyle co głosy 55 mieszczan, lub 228 chłopów, że obszarnik każdy jest wyborcą, podczas gdy tylko co piąty mieszczanin, a co sto dziesiąty chłop jest wyborcą, robotnicy zaś wcale prawa wyborczego do sejmu nie posiadają. Chłopi mimo całej swej nędzy głównie utrzymują kraj podatkami, a w sejmie rządzi szlachta. W dalszym ciągu przedstawia ta książeczka, jak szlachta rządzi w sejmie, jak dba o swoje własne interesy, a nie troszczy się o dobro ludu. Wykazuje zatem konieczność powszechnego prawa głosowania do sejmu i wybierania socyalistów na posłów sejmowych.

Książeczkę tę skonfiskował prokurator, wydana jednak została powtórnie w całości jako interpelacya posła Daszyńskiego. Nadaje się ona wybornie do masowego rozszerzania zwłaszcza wśród włościan.

Prawa ludu Nr. 11 uległ konfiskacie. Prokurator dopatrzył się w artykule „Księża socyalistami“, a mianowicie w ustępach mowy księdza Szalla, które już były poprzednio przytoczone w „Naprzodzie“ zbrodni z § 302. Nowy nakład po konfiskacie opuścił już prasę.

Nr. 5 „Kolejarza“ wyszedł już i zawiera artykuły o projekcie ustawy ochronnej dla robotników kolejowych, o nowych d o w o d a c h p r z e c i w k o W i t t e k o w i, o instytucyach humanitarnych kolejarzy i bardzo liczne korespondencye z prowincyi, co jest dowodem coraz większej poczytności. Numer ten został skonfiskowany za artykuł, „Nowe dowody przeciwko Wittekowi“, omawiający nowy okólnik dyrekcyi i kolei w Insbruku, a równobrzmiący ze sławnym okólnikiem dyrekcyi w Pradze. Nadto skonfiskowała prokuratorya korespondencyę ze Stryja

Doliński nie próżnuje!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 czerwca. 1543. Mikołaj Kopernik umiera. — 1624. Dzień urodzin Jana Sobieskiego. — 1800. Powstanie republiki cisalpińskiej. — 1848. Kongres słowiański (Palacki). — 1878. Zamach Nobilinga na cesarza Wilhelma. — 1896. Śmierć Gerharda Rohlfa, sławnego podróżnika afrykańskiego.

Dziś w teatrze: „Futro bobrowe“, komedya w 4 aktach Gerharda Hauptmanna (nowość).

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

W poniedziałek: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Jul. Słowackiego.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Baron cygański“.

W niedzielę: „Lalka“.

W poniedziałek: „Baron cygański“.

Honory dla „swoich“. Przy rozdawaniu doktoratów h o n o r i s c a u s a, Rusinów zupełnie pominięto... Nie dziw. Ta sama partya, co kieruje wyborami we wschodniej Galicyi, co spycha na drugi plan cały ruski naród, wywołując rozdwojenie, rozbrat i nienawiść — ta sama partya, rządząca jeszcze w kraju dzięki głupocie mieszczaństwa i nieuświadomieniu ludu, obsiada chmarą wyższe stołki, zajmuje katedry i rozdaje doktoraty, honorując „swoich“. Wiadoma rzecz. Niema na liście: Jeża, Prusa, Chmielowskiego, Korzona i wielu innych. Są za to obok „wielkich“ ludzie bardzo mali... Nikogo to z nas nie dziwi i każdy ich „honorami“ dałby sobie ściany obić — od tyłu.

Naród ruski bez tych dostojeństw z łaski pustych głów może się pięknie ładnie obejść, i ani by się śniło komu wojować o głupstwo, gdyby nie to, że mógłby sobie ktoś pomyśleć, iż stan nauki u Rusinów kiepsko się przedstawia.

Obaczmyż, czy tak istotnie.

Rusini mają we Lwowie „Towarzystwo naukowe imienia Szewczenki“, które rocznie wydaje około 300 arkuszy druku naukowych stałych publikacyj, nie wliczając innych, i skupia w sobie prawie wszystkie wybitniejsze naukowe siły Rusinów. Z pośród dużego grona zasłużonych, wymienimy tylko parę daleko sławnych nazwisk, a te już chyba wystarczą. Ot n. p.:

A n t o n o w i c z, prof. uniw. w Kijowie, członek licznych towarzystw naukowych, autor wielu dzieł historycznych, pracownik w archeologii, po wszej ziemi znany.

W o ł k ó w, współred. paryskiej „l'Anthropologie“, członek antropolog. Towarz. w Paryżu i geograficznego w Petersburgu, autor kilkunastu cenionych prac. („Les dolmens de l'Ile d'Yeu — „La fraternisation en Ukraine“ — „Variations squelettiques du pied ches les Primates et ches races humaines“ i t. d.).

F r a n k o, którego utworów mniejszych i większych nazbierało się tyle, że same ich tytuły zajęły zwyż 100 stronic druku w specyalnym katalogu, wydanym w czasie jego 25-letniego jubileuszu lit. naukowej działalności.

W e r c h r a c k i, którego liczne rozprawy naukowe rozsiane są po rozmaitych wydawnictwach, nie wyłączając sprawozdań komisyi fizyograficznej Ak. Um. w Krakowie. Zdobył sobie też imię dobrego slawisty, drukując w „Archiv für slav. Philogogie“ liczne lingwistyczne prace.

H o r b a c z e w s k i, prof. uniw. w Pradze, członek Rady sanitarnej król. czeskiego, autor 22 medycznych prac nie małej wagi.

P u l u j, prof. techniki w Pradze. Sporządził sygnałowy przyrząd telefoniczny, elektryczną lampkę bezpieczeństwa; otrzymał patent na swój sposób karbolizowania węglanych płytek do żarowych lamp. Przyrząd jego, służący do oznaczania mechanicznego ekwiwalentu ciepła, odznaczono medalem na wystawie paryskiej 1878 r., a jego Vacuum-Apparatea dostały tamże dyplom de cooperation 1881 r. Ogłosił drukiem zwyż 30 prac naukowych.

Oto parę imion głośnych — na chybił

trafił — a ileż to pracowników w innych dziedzinach!

A to wszystko Rusini serdeczni.

Przy rozdawaniu doktoratów honoris causa — Rusinów całkiem pominięto...

Odznaczono Bułgarów, Czechów, Serbów, Rosyan. Ich pominięto. *O.*

Komitet jubileuszowy relegowanych wobec licznych zgłoszeń zawiadamia, że ogranicza się on ściśle tylko do relegowanych słuchaczów wszechnicy Jagiellońskiej. Koledzy, którzy za swe przekonania polityczne mieli dyscyplinarki, nagany, byli niedopuszczani do posad asystentów lub z tychże usuwani, powinniby byli zawiązać osobny komitet jubileuszowy: prześladowanych. Zarazem zawiadamia Komitet relegowanych, że dotąd nie otrzymał od rektora hr. Tarnowskiego odpowiedzi na listowną prośbę o dopuszczenie dwóch mowców jubileuszowych (łacińskiego i polskiego) z grona relegowanych studentów Wszechnicy Jagiellońskiej. Za komitet jubileuszowy relegowanych: *Tadeusz Reger, S. Haecker.*

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza zapowiada na środę dnia 6 b. m. popularny wykład dr. Wacława Sobieskiego, p. t. „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego“. Towarzystwo pragnie w ten sposób zaznaczyć z jednej strony swój współudział w uroczystościach jubileuszowych, z drugiej poinformować jak najszerszy ogół z dziejami instytucyi, której 500-letnią rocznicę istnienia polskie społeczeństwo obchodzić będzie.

III. Zjazd historyków polskich. Komitet Zjazdu zawiadamia, że uroczyste otwarcie obrad Zjazdu nastąpi w poniedziałek dnia 4 czerwca o godzinie 10 rano w auli Collegium novum. Na pierwszem tem posiedzeniu ogólnem, po zagajeniu obrad i wyborach przewodniczących i sekretarzy Zjazdu i sekcyj, wygłosi prof dr. Oswald Balzer odczyt na temat: „Główne kierunki w rozwoju nauki porównawczej historyi praw słowiańskich i jej istotne zadania“.

W poniedziałek po południu i we wtorek dnia 5 czerwca zrana i po południu obradować będą w oddzielnych salach Collegium novum cztery sekcye Zjazdu, a mianowicie: 1) sekcya historyi politycznej i historyi prawa, 2) historyi literatury, 3) archeologii i historyi sztuki i 4) etnograficzna. Posiedzenia sekcyjne popołudniowe rozpoczynać się będą o godz. $3^1/_2$, posiedzenia sekcyjne we wtorek zrana o godzinie 9. Zapełni je dyskusya nad 61 referatami, które zostały włączone w program Zjazdu. We środę dnia 6 czerwca odbędzie się w sali Rady miejskiej o godzinie 12 w południe jedno tylko posiedzenie ogólne, na którem nastąpi zamknięcie Zjazdu.

Począwszy od piątku dnia 1 czerwca urzędować będą codziennie obaj sekretarze komitetu zjazdowego (prof. drowie Finkel i Czermak) od godz. 10 do 1 w lokalu seminaryum historycznego (Collegium novum, II piętro na prawo, obok sali 66), gdzie mogą zaproszeni zgłaszać się po karty uczestnictwa, składać wkładki i odbierać druki referatów i szczegółowego porządku obrad.

Komers akademicki w celu wyboru nowego mówcy po Brodackim, odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 8 wieczorem u Johna, albowiem rektor Tarnowski na wiec w tej sprawie nie dał swego zezwolenia, ani sali uniwersyteckiej.

Tortury we Lwowie? „Słowo Polskie“ pisze: „Od dłuższego czasu dochodziły nas wieści o dziwnych praktykach, stosowanych w lwowskich aresztach miejskich. Nie przywiązywaliśmy wagi do takich plotek, bo trudno było przypuścić, żeby we Lwowie mogło się dziać to samo, co w Samborze, Nowym Sączu i t. p, ale gdy wieści nie słabły, lecz przeciwnie częściej i coraz szerzej zaczęły obiegać, zajęliśmy się zbadaniem tej sprawy i... doszliśmy do zdumiewających wyników. Badaliśmy oryginalne dokumenta w tutejszej dyrekcyi policyi, przeglądaliśmy akta w sądzie karnym, przesłuchaliśmy kilka osób poszkodowanych i nie możemy wyjść z podziwu, że w stolicy kraju, pod okiem najwyższych władz sądowych i administracyjnych może się dziać coś podobnego“.

Sądzimy, że jeżeli się działy nadużycia, to bez żadnych względów ogłosić. Tylko publiczną kontrolą dadzą się uzdrowić stosunki w aresztach.

Krwiożerczy poseł. „Związek chłopski“, organ Potoczka, donosi z Nowego Targu, że dnia 21 kwietnia zabił w Skrzypnem Jan Jamrych swoją żonę Maryannę i że wdrożono już dochodzenie karno-sądowe.

Do wiadomości tej dodaje „Związek chłopski“ następującą krótką uwagę: „Stryczka! Stryczka! To jest lekarstwo“. Niktby nawet nie przypuszczał, że w spokojnym Potoczku nurtują takie krwawe instynkta. Ma on zresztą poniekąd i racyę, bo taki zbrodniarz nie zabije z pewnością drugi raz swojej żony, raz dlatego, że już ją zabił, a powtóre z tej prostej przyczyny, że już będzie dawno wisiał na stryczku, w myśl projektu Potoczka.

Poseł Tyszkowski contra tow. Szymon Wityk. W Niżankowicach odbyła się w środę 30 maja rozprawa przed sędzią pojedynczym przeciw tow. Witykowi za obrazę czci posła Tyszkowskiego, o którym miał się rzekomo Wityk wyrazić na zgromadzeniu chłopskiem w Borszowicach: „Taki poseł powinien dawno w kryminale siedzieć, a nie w Radzie państwa!“ Tow. Wityka na podstawie pisemnego pełnomocnictwa zastępował tow. Witold Reger, zaś Tyszkowskiego adw. dr. Ehrlich. Poseł Nowakowski i chłop Kiryło nic nie pamiętają. Na żądanie dra Ehrlicha odroczono rozprawę, celem przesłuchania nowych świadków.

Już władze przemyskie wydały rozporządzenie celem uchronienia miasta od grożącego głodu, z powodu ogólnego bezrobocia. Na odległych traktach, prowadzących do miasta, rozstawiono policyę z nakazem aresztowania każdego robotnika, dążącego w stronę miasta. Dotychczas aresztowano już kilkunastu. Cyfrę aresztowanych podają niektórzy na 47, inni 55. Między robotnikami daje się widzieć z powodu tego rozgoryczenie.

Prezydyum zgromadzenia ludowego, odbytego w niedzielę w sprawie bezrobocia, wniosło do magistratu podanie z żądaniem rychłego rozpoczęcia robót.

Obłęd religijny. Z Przemyśla donoszą nam: Członek wydziału katolickiego stow. „Przyjaźń“, Ignacy Wiech, dostał obłąkania na tle religijnem. Nieszczęśliwiec wykrzykiwał ciągle, że ziemię ogarnęły piekielne płomienie i pochłoną niedługo całą ludzkość, z powodu szerzącego się socyalizmu. Kiedy obłąkanie Wiecha zagrażać poczęło życiu jego rodziny, odstawiono go do szpitala i oddano obserwacyi lekarzy. Wiech jest z zawodu murarzem, ma żonę i troje dzieci. Takie skutki pociąga za sobą propaganda „czarnych“.

Starosta Jarosz odrzucił rekurs robotników z powodu nielegalnego wyboru zarządu do sądeckiej Kasy chorych. Rezolucya odnośna jest bardzo krótka: L. 10.110. Rekurs wniesiony przez Pana i towarzyszy przeciw prawomocności tego wyboru odrzucam, ponieważ powody podane w rekursie „są nieuzasadnione“. C. k. starosta Jarosz.

Wielkich wysiłków umysłowych nie poczynił p. Jarosz na uzasadnienie tej odpowiedzi. Przeciw tonowi rezolucyi musimy zaś stanowczo się zastrzedz. „Odrzucam“ może pisać jakiś udzielny autokrata, a nie niższorzędny urzędnik, opłacany z pieniędzy podatkowych.

Od rezolucyi powyższej wnieśli robotnicy rekurs do namiestnictwa.

Za wniesienie rekursu bez stempla przeciw wyborom delegatów do Kasy chorych, obłożyła krajowa dyrekcya skarbu tow. Tellera grzywną 140 koron.

Grady w Galicyi. W ostatnich dniach zaszły w Galicyi znaczne opady gradowe i wyrządziły rolnikom dotkliwe szkody. Do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zgłoszono szkody gradowe, któremi nawiedzone zostały następujące miejscowości: Rudniki powiat sądowy Zabłotów, Berteszów, powiat sąd. Bóbrka, Mogielnica pow. sąd. Budzanów, Łączkowce pow. sąd. Budzanów, Baworów pow. sąd. Mikulińce, Myszkowice pow. sąd. Mikulińce, Łasikowce pow. sąd. Budzanów, Szelpaki pow. sąd. Nowesioło, Suszyn pow. sąd. Mikulińce, Zazdrość (Popławy) pow. sądowy Trembowla, Zazdrość (Baworówka) pow. sąd. Trembowla, Warwaryńce pow. sąd. Trembowla. Rok obecny ze swą zmienną pogodą zapowiada się groźnie pod względem opadów gradowych.

Sześć tygodni piechotą. Na wiosnę br. sprowadził ajent Chwast do biura pośrednictwa pracy przy ul. Gołębiej kilku robotników z Bronowic pod Krakowem i z Woli pod Bochnią i tam namówiono ich, aby wyjechali do roboty do Prus. Robotnicy zgodzili się, przyrzeczono im bowiem po 2 marki płacy dziennej. Ajent Chwast odwiósł ich do Mysłowic, a stąd już zabrał ich pracodawca. Wedle podania robotników, pracowali oni w wielkiej posiadłości Herrendorf, prawdopodobnie nieopodal Berlina. Na miejscu jak zwykle, płaca nagle zmieniła się, bo zamiast 2 marek, otrzymali zaledwo pół marki czyli 25 ct. Gdy do tego jeszcze obchodzenie się było brutalne, robotnicy porzucili pracę i zażądali wydania książek ro-

boczych. Właściciel odmówił wydania książek i nawet sam ścigał ich, kiedy bez książek wyruszyli w drogę. Jednemu z robotników rozciął nawet laską głowę. W jednem z miast, przez które przechodzili przytrzymano ich i osadzono na 10 dni w aresztach. Tutaj dopiero na rozkaz władzy pruskiej, pracodawca nadesłał im książki, a żandarm odstawił ich do samej granicy.

Wojciech Marona z Bronowic, który o tej sprawie nam doniósł, opowiada, że całych 6 tygodni szli napowrót piechotą. Robotnik skaleczony przez pruskiego pana, leży obecnie w szpitalu Bonifratrów w Krakowie. W tym wypadku bezpośrednia wina leży po stronie nieuczciwego ajenta i biura pośrednictwa za dolę tych ludzi, a dalej pruskich agraryuszów, którzy na obcym robotniku niesumiennych dopuszczają się łupiestw.

Zabawna historya o p. Łubie i armii rosyjskiej. „Przegląd Wszechpolski“ opowiada: W Wielki Piątek szedł Nowym Światem w Warszawie oddział piechoty pod dźwięki marsza. Idzie sobie p. Łuba — trochę literat, trochę malarz — ot, cygan ale dobry bursz. Dotknięty w uczuciach katolickich, stanął przed wojskiem i głosem stanowczym zakazał grać orkiestrze. Oficer na razie zdetonowany, skinął i marsz zamarł w powietrzu. Ale oficer wnet oprzytomiał i podskoczył do Łuby: — Coś pan za jeden? — Wszystko jedno — jestem prawo; nie wolno grać w Wielki Piątek! Przekonało to rosyanina, wszakże dla wszystkiego kazał go zabrać do cyrkułu, dokąd (odprowadziwszy wojsko do koszar) wkrótce sam się zjawił. Sprawa oparła się o dowódcę wojsk okręgu warszawskiego, ks. Imeretyńskiego. Stawiony przed jego oblicze, Łuba usłyszał taki wyrok: — „Oficer za to, że grał, będzie tranzlokowany; za to, że przestał grać na pańskie żądanie, odsiedzi 7 dni aresztu. Pan miałeś racyę, ale żeś ośmielił się wojsku sprzeciwiać, wyjedziesz w ciągu 6 godzin z granic Królestwa“. Łuba zaprotestował gorąco. To nie możliwe! Jakże pojedzie, skoro nie ma pieniędzy. Uspokojono go, i jakaż była jego satysfakcya, kiedy powróciwszy do domu, znalazł na stole kopertę z 50 rublami!

Wypadek na manewrach. Zeszłego tygodnia zdarzył się na ćwiczeniach wojskowych w Hummel, koło Lignicy na Śląsku pruskim następujący wypadek: Trzy szwadrony dragonów stały w ukryciu i miały polecenie przerwać pułk piechoty, wychodzący z wąwozu. Atak dragonów już się rozpoczął, gdy w tem, z powodu górzystego terenu zderzył się jeden szwadron pędzących dragonów z drugim. Rozpęd był tak gwałtowny, że potworzyła się zbita masa koni i jeźdźców. Wielu odniosło rany od kopyt końskich. Zginął jeden koń.

Wypadki podobne do powyższego nie są zresztą odosobnione. Zdarzają się one dość często, tylko, że wiadomość o nich dostaje się rzadko kiedy do gazet „cywilnych“.

Żołnierze pruscy w roli katów. Jeden z tygodników niemieckich umieścił w ostatnim numerze rycinę zatytułowaną: „Wykonanie wyroku na 5 chińczykach przez żołnierzy niemieckich w Lit-sun“. Dwa szeregi niemiekich żołnierzy kieruje karabiny w piersi 5 chińczyków, którzy w odstępach, na pół obnażeni i przywiązani do palów, czekają na wyrok. Z tyłu za żołnierzami paraduje oficer na koniu.

Takie ryciny rozszerza prowincyonalna prasa niemiecka, w celu zaszczepienia najdzikszego bizantynizmu wśród ludności. Umieszczanie podobnej reprodukcyi należy w każdym razie poczytać prasie za zasługę. Chyba nie można lepiej obrzydzić tej wielkiej polityki, jaką wogóle prowadzą państwa cywilizowane na wschodzie, i z fotograficzną dokładnością przedstawić szerzenia „cywilizacyi“.

Z wystawy paryskiej. Pierwszy raz dosięgła liczba odwiedzających w przeszłą sobotę cyfrę 40 tysięcy ludzi w jednym dniu. Samo się przez się rozumie, że przy takim udziale, tu i ówdzie był niemały ścisk, dzięki tylko temu, że niektóre części wystawy nie są jeszcze wykończone, miała publiczność miejsce chronienia się w razie większego ścisku. Mimo to żadnego wypadku nie było. Wystawa jest częściej iluminowaną, jak w latach poprzednich, a restauracye i kioski bufetowe nie mogą nastarczyć miejsca dla głodnych widzów. W poniedziałek odbyło się premiowe strzelanie z łuków, w którem wzięło udział przeszło 500 towarzystw sportowych. Najstarsze z nich założone jest jeszcze w r. 1627. Jako premie dla zwycięzców służyły tylko przestrzelone tarcze celowe.

Przybył tu pisarz węgierski Jokai ze swoją młodą żoną, którego powitali na dworcu obecni w Paryżu literaci i artyści węgierscy, oraz reprezentanci obcych literatów: Anatole France, Jules Claretie, Marceli Prevost i inni.

Najbardziej przyciągającem miejscem wystawy jest ulica narodów, zachwycająca swoją rozmaitością stylów i typów czysto rodzinnych. Szczególniej cisną się Francuzi do pałacu mieszczącego „kulturę“ rosyjską i podziwiają pokostem cywilizacyjnym przybrane wytwory życia Kirgizów, Tatarów, Samojedów itd.

Polskich rzeczy w tym mnóstwie przedmiotów doszukać się trudno, najwybitniej jeszcze występują one w pawilonie austryackim.

Roboty jeszcze niewykończone kończą się na gwałt, wielu jednak robotników nie ma już zajęcia i tłumnie błąka się po ulicach Paryża.

Życie polityczne i przesilenia gabinetowe nie oddziaływują wcale na przyjezdnych, ani nie odbierają entuzyazmu, cieszącym się powodzeniem wystawy, Francuzom.

Epilog rozruchów antisemickich. Z Nowego Sącza donoszą: Dwa lata dobiegają już od znanych rozruchów antisemickich, a przecież epilog ich rozegrał się dopiero onegdaj przed tutejszym sądem. Był on formalnie obleżony przez włościan z powiatu limanowskiego, z gmin Piraszowy, Męciny, Kłodnego, Mordarki i samej Limanowy, stanęło ich bowiem aż 230. Zostali oni przez sąd w Limanowy w dniu 28 czerwca 1899 r. za udział w rozruchach skazani na areszt od 24 godzin do 3 dni. Od tego wyroku wniosła prokuratorya odwołanie z powodu bardzo niskiego wymiaru kary i skutkiem tegoż odwołania odbyła się onegdajsza rozprawa apelacyjna, której przewodniczył radca p. Pisztek. Oskarżenie popierał prokurator dr. Jasiewicz, oskarżeni bronili się sami. Po odczytaniu mnóstwa protokołów i doniesień żandarmeryi, jak również po obszernych wywodach prokuratora, trybunał odrzucił zażalenie prokuratora i w zupełności zatwierdził wyrok sądu limanowskiego.

Statystyka morderstw w Europie. Liczba morderstw w poszczególnych państwach europejskich, jakie ubiegłego roku się zdarzyły, wykazuje ciekawe różnice. Z takiej statystyki porównawczej, jaką przeprowadził sławny włoski kryminolog Ferri, okazuje się, że na każdy milion mieszkańców przypada zabójstw: we Włoszech 96·9, w Hiszpanii 76·7, we Węgrzech 75·4, w Rumunii 40·4, w Austryi 24·4, w Portugalii 23·8, następnie w Szwajcaryi 16·4, Francyi 15·7, Rosyi 15·2, Belgii 14·4, Szwecyi 12·9, Danii 12·4. Najmniejszy stosunek wykazuje Irlandya 10·8, Niemcy 10·7, Holandya 5.6, Anglia 5·6 i Szkocya 5.

Z tego przeglądu nie możemy naturalnie żadnych wyprowadzać wniosków. Jedno tylko da się wyprowadzić z powyższego zestawienia, że ludy południowe i słowiańskie mają o wiele gorętszy temperament od innych (Włosi, Hiszpanie, Węgrzy, Rumuni), na co wskazuje, oprócz innych rzeczy, także wyższa cyfra zabójstw, niż u ludów północnych, przedewszystkiem germańskich i anglosaskich. Różnica ta wywołana jest głównie charakterem narodowym, nie mniejszą jednak rolę odgrywa przytem stopień rozwoju kulturalnego, a co najważniejsze, stosunki społeczne.

Kontrakt nabycia Wawelu. Naczelnik galicyjskiej prokuratoryi, radca dworu dr. Korn, oraz członek Wydziału krajowego, dr. Wereszczyński, ukończyli już przygotowania do kontraktu w sprawie nabycia Wawelu na rzecz kraju. Projekt kontraktu będzie teraz przedłożony ministerstwu finansów i wojny, oraz Wydziałowi krajowemu. Główną zasadą kontraktu jest, iż ministerstwo finansów w zamian za kwotę 1,650.000 zł. odstępuje krajowi wszystkie budynki na Wawelu; wojskowość z rokiem 1902 rozpocznie opróżnianie Wawelu.

Ciemnota we Włoszech. O ciemnocie we Włoszech świadczy wiele faktów. Niedawno z Apulii wysłano petycyę do króla z prośbą o zniesienie przymusowego uczęszczania do szkół. Liczne gminy wiejskie pozwijały szkoły, tłómacząc się brakiem środków. Nawet miasto Castiglione chwyciło się tego sposobu poprawienia budżetu. Charakterystycznym jest też fakt, zaszły niedawno w Pescoconstanzo. Miejscowa ludność urządziła cały szereg awantur burmistrzowi, ponieważ nakazał właścicielom domów utrzymywać je w porządku, oraz zabronił prania bielizny w studniach, z których czerpano wodę do picia!

Z sali sądowej.

Przemyśl. W środę 30 z. m. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi, o obrazę czci Rosteckiego, płatnego pismaka z antysemickiej szmatki „Echa Przemyskiego“. Rostecki uczuł się dotkniętym, że tow. Reger nazwał go „szują i szubrawcem“, wobec kilku osób na zabawie na „Wielkich Budach“. Sprawa ta jest o tyle ciekawa, że Rostecki wysłał agentów prowokacyjnych do tow. Regera, aby umyślnie wymusić jakieś słowo na niego, by następnie on mógł urządzić pralnię swego honoru, wściekle w opinii przemyskiej nadszarpanego. Mianowicie do tow. Regera, przystąpił praktykant z tabuli sądowej p. Petak, były kolega szkolny tow. Regera i począł bez żadnej racyi usprawiedliwiać szubrawstwa Rosteckiego. Tow. Reger nie chciał o Rosteckim mówić, tłómacząc się, że przyszedł bawić się a nie trawić czas dla takiego Rosteckiege. Do rozmowy wmięszał się obok stojący, niejaki Miller, z urzędu podatkowego, uległe Rosteckiemu indywiduum. Pan ten odezwał się w te słowa: „Nie ma się co dziwić Rosteckiemu, to głupiec i idyota!“ Reger odparł na to: „Krzywdę by się zrobiło Rosteckiemu, nazywając go idyotą. Ma on dość rozumu i szubrawstwa jego niczem nie są usprawiedliwione“. Na to czekał tylko Miller. Doniósł o tem Rosteckiemu i przy rozprawie, która odbyła się zaocznie, w nieobecności tow. Regera, służył Rosteckiemu jako świadek dowodowy. Niedźwiecki, sędzia, zasądził tow. Regera na 14 dni aresztu. Sprawa ta oprze się jeszcze o senat apelacyjny, przed którym bardzo nieprzyjemne dla Rosteckiego nastąpią rewelacye. Jego najbliżsi druhowie publicznie w ten sposób tłómaczą nagłą przemianę przekonań Rosteckiego: „Pisze Rostecki do „Echa“ nie z przekonania, ale dla pieniędzy. W duchu kpi z popów. Artykuły pisane na socyalistów przez Rosteckiego, wyszły z pod pióra jego wówczas, kiedy był zupełnie pijany i to w domu publicznego nierządu. Na jednem łóżku Rostecki pisał artykuły, na drugim zabawialiśmy się wesoło.“ Są to wiernie oddane słowa przyjaciół Rosteckiego. I takie indywiduum marne ma jeszcze odwagę wydawać skargi o obrazę czci.

Telegraf i telefon.

Wybory w Wiedniu

Wiedeń, 1 czerwca. We wczorajszych wyborach z czwartej (powszechnej) kuryi do Rady miejskiej wyszło z urny wyborczej 18 antysemitów i 2 socyalnych demokratów, których wybrano w dzielnicach: Favoriten i Ottakring

Do ostatniej chwili wahały się szanse. Aresztowano wielu fałszerzy antysemickich. Przewodniczącego komisyi wyborczej w Leopoldstadt, Wolfa, złożyła policya z urzędu z powodu matactw.

Wiedeń, 1 czerwca. We wczorajszych wyborach z czwartej kuryi do Rady miejskiej oddano okrągło 77.000 głosów na kandydatów antysemickich, a 63.000 na socyalistycznych.

Wybrani zostali tow. Reumann i Schuhmeier.

Wiedeń, 1 czerwca. Zwycięstwo antysemitów w kuryi powszechnej nie byłoby możliwe, gdyby nie szwindle wyborcze, które praktykowano na wielką skalę. Antysemici uzyskali mimo tych wysiłków 77.608 głosów, socyaliści zaś 56.306 W czasie wyborów do Rady państwa w r. 1897 dostali antysemici 117.102 głosy, socyaliści 88.350.

Z cyfr tych widać, że liczba głosów antysemickich zmiejszyła się w porównaniu z dawniejszym wynikiem blisko o 40.000 głosów. Gdyby nie było warunku 3 letniego pobytu, gdyby nie było szwindlów, wyszliby z urny sami socyalni demokraci.

Całe mnóstwo fałszerzy antysemickich przytrzymano. Głosowali oni po kilkanaście razy. Nawet umarli oddawali swoje głosy!

Wynik wyborów można uważać za zwycięstwo robotników. Najbliższe wybory do parlamentu udowodnią, że piąta kurya w Wiedniu przypadnie socyalnym demokratom.

Śmierć proletaryusza.

Lwów, 1 czerwca. Tow. Adolf Faulhammer, blacharz, zmarł tu dziś o godzinie 11 przedpołudniem. Zmarły był nader czynnym członkiem partyi robotniczej. Był członkiem pierwszego komitetu partyjnego we Lwowie. Cześć jego pamięci!

Wypadek na wyścigach.

Wiedeń, 1 czerwca. Podczas wyścigów wojskowych t. zw. „Campagnereiten“, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Przy t. zw. „Preisspringen“ nadporucznik Jarosław Dobrzyński spadł z konia tak nieszczęśliwie, że koń uderzył go kopytem w głowę.

Przewieziono go natychmiast do lazaretu, stan jego nie budzi obawy.

Zwycięstwo Waldeck-Rousseau.

Paryż, 1 czerwca. Poseł Grandmaisson (znany z procesu w Rennes) interpeluje o przyczyny dymisyi Gallifetta.

Waldeck-Rousseau wyjaśnia, że powody zawarte są w liście Gallifetta. Prosi więc o odroczenie interpelacyi na miesiąc.

Izba zgadza się na to 313 głosami przeciw 171.

Esterhazy grozi.

Paryż, 1 czerwca. Esterhazy nadesłał prezydentowi senatu list, w którym pisze: „Jeżeli uchwalicie amnestyę, ogłoszę publicznie wszystko, co wiem o aferze“. Esterhazy poczynił już jakieś rewelacye przed konsulem francuskim.

Powstanie w Chinach.

Londyn, 1 czerwca. Powstanie w Chinach szerzy się gwałtownie. Boxerzy pobili wszystkie oddziały wojsk stałych.

Mocarstwa wysadzają na ląd swoje wojska. W pierwszym rzędzie Rosya, która chce skorzystać z zamieszek, aby zrobić jakiś interes. Do Tientsin przybyło 5 okrętów wojennych rosyjskich.

Władze chińskie zaprotestowały przeciw obsadzeniu fortu Taku przez wojska rosyjskie.

Wiedeń, 1 czerwca. Okręt wojenny Zenta otrzymał rozkaz odpłynięcia do Taku wraz z 50 żołnierzami marynarki.

Zwycięstwo Anglików.

Londyn, 1 czerwca. Z Laurenco-Marques donoszą: Pierwszym pociągiem, który tu przybył wieczorem z Pretoryi, przyjechało kilku Greków, którzy podają, jakoby ostatni opuścili Johannesburg. Twierdzą oni, że wkrótce po ich odjeździe zaczęli Anglicy ostrzeliwać i w połowie go przerwali, tak że tylko część jego mogła dalej do Pretoryi jechać. Reszta została. Mieszkańcy Pretoryi usiłują, jak najspieszniej dostać się na wybrzeże.

Wiedeń, 1 czerwca. Do „N. W. Abenblatt“ donoszą z Londynu, że wczoraj o godzinie drugiej po południu nastąpiło bez oporu obsadzenie Pretoryi i dodaje następującą uwagę: „Uwolnienie jeńców wojennych, ucieczka Krügera i przyjęcie zwycięzców przez prowizoryczny rząd, zakończyły faktycznie wojnę między Transwaalem i Anglią i zamykają także historyę niezawisłej republiki transwaalskiej“.

Londyn, 1 czerwca. Biuro Reutera donosi z Germiston pod datą wczorajszą: Lord Roberts dokona jutro uroczystego wjazdu do Johannesburga. Kopalnie są nieuszkodzone. 9 lokomotyw, cały pociąg z węglem i wiele wagonów dostało się w ręce Anglików. Nieprzyjaciel cofnął się ku Pretoryi. Mała część tylnych straży stawiała na ulicach Germistonu opór, grenadyerzy zmusili ich jednak do odwrotu. Linia kolejowa między Germiston a rzeką Vaal jest nieuszkodzoną.

Londyn, 1 czerwca. „Daily Express“ donosi z Laurenco-Marques pod datą 31 maja, że stolica Transwaalu została przeniesiona do Lydenburgu, dokąd przybył prezydent Krüger.

Londyn, 1 czerwca. „Daily Mail“ donosi, że koło Railfontein, między Pretoryą a Johannesburgiem, toczy się bitwa.

Bruksela, 1 czerwca. Tutejsze poselstwo transwalskie zaprzecza puszczonej przez londyńskie pisma pogłosce, jakoby prezydent Krüger został wzięty do niewoli.

ADMINISTRACYA

„LATARNI“ i „PRAWA LUDU“

uprasza Organizacye o jak najspieszniejsze wyrównanie rachunków. — Pieniądze nadsyłać tylko pod adresem:

Zygmunt Klemensiewicz, Kopernika 20, Kraków.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.